

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru

kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). W Łodzi W. Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Będzin!—Kancelaryja obrończa.

Adwokaci przysięgli { A. Stanisławski.
K. Jaszowski.

Porady prawne, sprawy sądowe cywilne i karne, czynności hipoteczne, sprawy spadkowe, sprawy administracyjne. (3—2)

Z Miasta i Okolic.

— Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan. Niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa, pieniądze składki złożyli:

Pp. Strzelecki Kazimierz z Piotrkowa rs. 5, Łaski Maurycy inżynier z Łodzi rs. 10, Braćia Gelig z Łodzi rs. 25, Hr. Renard z Sieleńca rs. 300, Steinhagen, Wehr i C-o z Myszkowa rs. 10, Sztek Jan rs. 25, Kański Jordan rs. 25, Świętochowski Adam inżynier z Warszawy rs. 10, Katarzyński Michał inżynier z Warszawy rs. 10, Rudowski Karol z Piotrkowa rs. 5, Horowicz Natan z Piotrk. rs. 50, Gogolewski Roch z Piotrkowa rs. 3, Kasa przemysłowców z Piotrkowa rs. 25, Hołujski Antoni z Piotrkowa rs. 1, Ks. Dotkiewicz proboszcz z Zagorza rs. 5, Verez Ernst z Łodzi rs. 25, Ks. Jankowski dziekan z Kamińska rs. 50, Brokowski Gustaw prezydent z Piotrkowa rs. 3, Sroka Wilhelm inżynier z Brzezin rs. 10, Czarnocki Stanisław z Leszczyny rs. 5, Dąbrowski Floryjan notaryusz z Piotrkowa rs. 5, Wołkowski inżynier z Opoczna rs. 3, Samborski Mieczysław z Piotrkowa rs. 1, Baranowski doktor z Warszawy rs. 10, Skórczewski Bolesław z Chelma rs. 20, Ditel Henryk fabrykant z Sosnowca rs. 500, Kopalnia węgla kamiennego „Flora” rs. 50, Kontkiewicz Stanisław z Dąbrowy rs. 10, Dwaj urzędnicy kopalni „Flora” rs. 2,—razem rs. 1203; łącznie zaś z wpływami poprzednimi rs. 3250 kop. 25.

Za złożenie powyższych ofiar, Rada Towarzystwa składa niniejszem Szan. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Szrednicki*.Członek—Sekretarz *E. Poraziński*.

— W kwestyi kościoła brzeźnickiego, odbieramy list następujący:

Do najpiękniejszych pamiątek architektonicznych, jakie kraj nasz posiada, należy starożytny, poaryjański kościół parafialny w os. Brzeźnicy, powiatu noworadomskiego. Kościół ten, wskutek uchwały parafialnej, ma być powiększony przez przybudówkę do nawy, co, według zdania znawców, zszpeci świątynię i pozbawi ją charakteru, jaki obecnie stanowi jej ozdobę. — Że parafjanie brzeźniccy zgadzają się na podobne zszpecenie świątyni, nie dziwię się wcale, bo, z małym wyjątkiem, składają się z ludzi

nieumiejących ocenić skarbu, jaki posiadają, a jaki utracić mogą przez nieumiejętne i nieliczące z charakterem świątyni przybudówki. Ale dziwię się bardzo odwadze i zarozumiałości p. budowniczego, który podejmuje się roboty, przenoszącej (według zdania znawców) jego kompetencyję i rzuca się na przedsięwzięcie, któremu, bez zszpecenia świątyni, nie podoba.

Aby nie dopuścić do popelnienia wandalizmu, z jakim, dzięki właśnie takim odważnym budowniczym, niejednokrotnie w świątyniach naszych spotkać się można, zwracam się do osób, od których to zależy, jak również do inteligentnych parafjan, aby przed rozpoczęciem budowy, dobrze się zastanowili i bez zasięgnięcia rady znawców i specjalistów (choćby to miało być połączone ze znacznym kosztem) do budowy nie przystępowali. Proponowałbym zasięgnąć rady sławnego, zasłużonego specjalisty budowniczego krakowskiego p. Odrzywolskiego (prowadzącego restauracyję katedry Krakowskiej). Jestem pewny, że pan Odrzywolski nie odmówiłby swej kompetentnej rady ze względu, że jest rodakiem brzeźnickim (mówiono mi, że rodził się w parafii brzeźnickiej we wsi Zakrzewie i że w parafii brzeźnickiej spoczywają popioły jego przodków).

Wreszcie, uważam za właściwe dodać, że powiększenie kościoła brzeźnickiego nie jest wynikiem koniecznej potrzeby, bo parafja brzeźnicka nie taka znów liczna, a przepelnienie kościoła parafialnego przytrafia się bardzo rzadko i tylko podczas większych uroczystości; wreszcie oprócz kościoła parafialnego, parafja brzeźnicka posiada jeszcze dwa kościołki, w których się odprawiają nabożeństwa (w Brzeźnicy i Strzelcach).

Dodaję tu, że kościół parafialny brzeźnicki, od bardzo dawna istotnie potrzebuje restauracyi, ale tylko restauracyi *wewnętrznej* i od takowej parafjan nie odwodzę.

Aleks. Kalinkowski.

Dąbrowa-Górnica, d. 15 lutego 1898 r.

— (Nadesłane). Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu artykułu, o panu „z grubą sakwą”, w № 7 „Tygodnia” pomieszczonego, ufny w bezstronność Szanownego Pana Redaktora tam, gdzie idzie o prawdę, śmiem przesłać parę słów moich uwag, jakie mi się nasunęły po przeczytaniu tegoż artykułu, uprzejmie prosząc o pomieszczenie takowych w swem piśmie.

Kto jest owym panem „zadufanym w grubość swej sakwy”, mogę się tylko domyślać; jak na teraz jednak nie idzie mi o to, lecz o wnioski ogólniejszej natury z artykułu p. Q. osiągnięte.

Przedewszystkiem zapytałbym się p. Q., jaki miał cel w jego napisaniu? Jeżeli tylko maltretowanie bliźniego, to prawdopodobnie dopiął tego. Jeżeli zaś chciał poprawić owego „pana z grubą sakwą”, to muszę zrobić uwagę, że tą drogą publicznej chłosty

nie osiąga się celu poprawy natury ludzkiej, tylko czyni się ją więcej zawziętą.

Dalej pytam się p. Q., któż to są ci przybyli na posiedzenie dnia 3 b. m., a nie powołani? Wszakże to sąsiedzi pana Q., współobywatele, zarówno a może i więcej ciężarów wspólnych ponoszący, których losy miasta zarówno a może więcej niż p. Q. obchodzą; jeżeli w tym gronie przybyłych znaleźli się osobistości nie tak „wysokiej kultury głów i serc”, to należało młodszych swoich współbraci pouczyć, oświecić, ale nie jak to uczynił p. Q.—chłostać w artykule publicznym.

Wszystko to są uwagi natury ogólnej, które każdemu nieuprzedzonemu musiały się nasunąć po przeczytaniu artykułu pana Q. A teraz jeszcze kilka szczegółów. Chociaż nie mam wcale pretensyi zaliczać się do „jednostek wysokiej kultury głowy i serca”, byłem jednak jednym z „powołanych” na zebranie lokalne w dniu 3 b. m. i widziałem zupełnie przyzwolite zachowanie się „niepowołanych”, owego „tłumu i ulicy”. Sąsiad od sąsiada dowiedział się o zebraniu, a ponieważ takowe bardzo go interesuje, więc przybył; o wysłaniu pacholców konnych, o zamiarze zarzucenia czapkami „surdutowych mądralów”, o agitacyi za „panem z grubą sakwą”, nikomu się nie śniło. Wszystko to wytworzyło się w bujnej imaginyacyi p. Q.

— Najgłówniejszą w mieście ulicę u nas przecina jak wiadomo, linia drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej! Pięćdziesiąt pięć pociągów różnych, manewry gospodarczych maszyn etc. tamują bezustannie największy ruch uliczny kołowy i pieszy. Pisaliśmy o tem nieraz; nieraz też już magistrat miejscowy zwracał się do Zarządu drogi żel., przedstawiając mu niebezpieczeństwo ztąd wynikające i żądając urzędzenia objazdu lub wiaduktu po nad linią. W tych dniach ponownie wystąpił magistrat z takimże przedstawieniem. A cóż na to droga żelazna?.. Przewidujemy, że to nowe wystąpienie miasta schowa znów pod sukno, jak schowała wszystkie poprzednie. Radzimy też użyć środków energiczniejszych i sprawą tak pokierować, aby się mogła oprzeć o ministerjum komunikacyi. Należałoby mianowicie, aby magistrat w imieniu miasta, przesłał szczegółowy protokół dotychczasowych, bezskutecznych swych zabiegów w tym kierunku: do specjalnego agenta ministerjum komunikacyi departamentu dróg żelaznych p. Ludwika Trojanowicza von Mewesa, Warszawa, Zielna Nr. 23, mieszkania Nr. 1.

— Latarnie gazowe, z powodu zbyt wielkiej ilości gazu, jaką u nas spotrzebowali w roku zeszłym, będą przez cały rok bieżący, na żądanie magistratu gaszone rano nieco wcześniej, a podczas nocy księżycowych zapalane tylko na 3 godziny. Idzie tu o zaoszczędzenie kieszeni mieszkańców, którzy

jakieś niedawno donosili, za rok zeszyli byli zmuszeni zapłacić znacznie więcej składki latarniowej nad przewidzianą normę. — Oto od dnia 15 do końca b. m. latarnie zapalane być mają o godz. 7 wieczorem, a gaszone o 5 nad ranem — czyli palić się mają przez 10 godzin; gdy tymczasem w r. z. paliły się o tym czasie po godzin 11, a w samym końcu tego po godzin 10¹/₂.

— (Nadesłane). Czytaliśmy w końcu r. z. w jednym z pism („Tyg. Il.“), że na miejsce szwajcara w ratuszu w Brukseli (wprawdzie dające dochodu 20,000 fr.) zgłosiło się pomiędzy innymi 33 magistrów prawa, 17 doktorów medycyny, 21 inżynierów, 3 chemików i 1 astronom! a dalej, że 2 doktorów odebrało sobie życie z powodu zupełnego braku pacjentów!.. Niedługo i u nas do tego przyjdzie dla braku szkół zawodowych, o których wiele się mówi, dla których pisze się ustawy normalne—ale których nikt nie zakłada; skutkiem czego wszyscy się cisną do gimnazjów, aby potem już tylko aspirować do uniwersytetu, po skończeniu którego szukać następnie wiatru w polu!.. W gubernii tak przemysłowej jak nasza, każda ważniejsza miejscowość powinna mieć swoją szkołę fachową średnią, lub niższą. I tak też jest w Niemczech: niema miasta, żeby nie było w niem bądź szkoły tkackiej, bądź handlowej, bądź technicznej, bądź techniczno-budowlanej, bądź rzemieślniczej etc. etc. To też tam każdy ma jakiś fach w ręku, który mu zapewnia skromny wprawdzie ale pewny chleba kawałek, a nade wszystko: złotą niezależność i tę pewność, że gdziekolwiek się znajdzie, nigdzie nie zginie, bo pracą rąk fachową potrafi sobie zapewnić byt znośny! U nas natomiast mało kto jest tak uzdolniony: gimnazjalne wykształcenie nie daje absolutnie nic, uniwersyteckie, tu na miejscu, daje bardzo niewiele, a o fachowym niema co i mówić, bo go nie mamy wcale; niema nawet szkoły, w którejby się można nauczyć języków francuzkiego i niemieckiego, aby mieć przynajmniej kwalifikację na szwajcara do porządnego hotelu.

Niech nikt nie sądzi, że ignorujemy tę parę szkół specjalnych, jakie nasz kraj posiada; nie—ale jesteśmy przekonani, że są one kropką w morzu, że powinno ich być całe dziesiątki i, że na gwałt potrzeba każdemu z nas coś umieć, umieć specjalnie, a nie jak dotąd, znać się potroszku na wszystkim a właściwie na niczem; pleść o wszystkim koszałki opalki a nie umieć zarobić na kawałek chleba.

Myśli powyższe tak już wżarły się w mózgi wielu jednostek, że powinnyby koniecznie wywołać jakiś przewrót w systemie edukacyjnym; zaś miasta nasze zamożniejsze i całe grupy społeczne powołać do zakładania wzorowych szkół zawodowych średnich i niższych. *Incognito.*

— **Projekt szkoły handlowej w Pabianicach**, zwrócony przez kancelaryję warszawskiego Jenerał-Gubernatora dla poczynienia w nim odnośnych zmian z powodu nieprzyjęcia wniosku założycieli co do przedstawiania przyszłych nauczycieli na zatwierdzenie władzy, został przez projektodawców cofnięty—czyli że Pabianice rzekły się na teraz myśli założenia szkoły handlowej.

— **Piotrków—Sulejów**. Projekt budowy kolejki konnej na dystansie szosowym Piotrków—Sulejów, po szczegółowym rozpatrzeniu go przez tutejszy rząd gubernijalny, został w ubiegłym tygodniu przedstawiony do zatwierdzenia ministeryjum.

— **Projekt Ustawy Towarz. Muzycznego w Łodzi**, tak upragnionego przez inteligencję łódzką i gorąco przez nie popierany, został w tych dniach przedstawiony przez tutejszy rząd gubernijalny do zatwierdzenia wyższej władzy.

— **Przedstawiony** został tutejszemu rządowi gubernijalnemu, z prośbą o zatwierdzenie, projekt sklepu spożywczego w Solecu, pod Sosnowcem.

— **Wydawanie pasportów zagranicznych**. W ubiegłym tygodniu nadesłana została od warszawskiego Jenerał-Gubernatora do opinii miejscowej władzy gubernijalnej prośba mieszkańców Łodzi w sprawie wydawania im zagranicznych pasportów przez policmajstra m. Łodzi, a nie przez władzę gubernijalną w Piotrkowie.

— **Towarzystwo pomocy**. Na prośbę niektórych przedstawicieli izraelitów łódzkich, został przez tutejszy rząd gubernijalny przedstawiony p. Jenerał-Gubernatorowi warszawskiemu do zatwierdzenia, projekt ustawy Towarzystwa pomocy dla żydów, pragnących się z Łodzi wysiedlić.

— **Nowy kościół**. Miejscowy rząd gubernijalny zatwierdził projekt nowego kościoła katolickiego w Pabianicach.

— **Fabryka przetworów chemicznych**. Tutejszy rząd gubernijalny wydał pozwolenie mieszkańcom Łodzi, chemikowi Heimanowi, na założenie fabryki przetworów chemicznych w Łodzi.

— **Teatr**. W sobotę ujrzelśmy na naszej scenie „Dziady“ rzecz znów wymagającą wspaniałej wystawy i maszyneryi, której teatr nasz nie posiada. Publiczności było mniej niż zwykle, co przypisać należy w części balom i balikom, których mnóstwo było w mieście, w części zaś sceptycznemu zapatrywaniu się na to jak taka „férie“ jak „Dziady“ wyjść u nas może. Przedstawienie zaczęło świetnie, szczególnie przez p. Trapszo i p. Dąbrowską odegraną fraszką francuzką „Przysługa“. Pan Powiadowski, dobrze zasłużony towarzystwu p. Mareckiego dyrektora opery, jako benefisant otrzymał w tym dniu od artystów wieniec i pierścien. — We wtorek powtórzone „Za oceanem“, a we czwartek na benefis p. Nowickiej dano „Zaklęty zamek“. Benefisantka śpiewała b. do brze, otrzymała też w darze kosz kwiatów, p. Struczyński był nie przy głosie, a orkiestra widocznie znużona, gdyż chóry szły mniej składnie niż zwykle. Pan Szelągowski w zręcznym kupiecie pożegnał publiczność i zaprosił ją na swój benefis, który się odbędzie po powrocie towarzystwa z Tomaszowa.

— **Bal rzemieślniczy** udał się bardzo dobrze. Osób było 130, a tańce do których stanęło 30 par trwały do rana. Wśród zabranych panowała wyborna harmonija i prawdziwe ożywienie. Sympatyczny ten bal ma już swoją dobrą tradycję i zawsze cieszy się powodzeniem.

— **Podatki miejskie**. W bieżącym miesiącu lutym, przypadają do opłacenia: kontyngens liwerunkowy, składki drogowe i szpitalne, oraz czynsze z placów. Od pierwszego z nich, w razie uchybienia terminu, opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Wybory do władz Tow. Kred.** Z-go przypadające w całym Królestwie na rok bieżący—w okręgu piotrkowskim odbędą się w dniu 6 maja.

Mandaty swoje wyborcze kończą w tym okresie: w komitecie p. Bolesław Skórzewski, w dyrekeji głównej pan Józef Wierzechlejski a w dyrekeji szczegółowej pp. Zygmunt Płonczyński, Józef Fiszer, Andrzej Biesiekierski i Tadeusz Walicki. Pozostają zaś do następnych wyborów, tj. do roku 1900: w komitecie pan Bolesław Gołembowski, w dyrekeji głównej p. Władysław Borowski i w dyrekeji szczegółowej pp. Bronisław Szwajceer, Witold Marzewski i Bolesław Dzierżbicki.

— **Zatwierdzeni** zostali na urządzie sędziów gminnych: Władysław Lewandowski III okr. p-tu rawskiego; Wojciech Hermanowski II okr. p-tu częstochowskiego; Gustaw Michaelis II okr. p-tu będzińskiego; Władysław Mędrzecki III okr. p-tu łódzkiego; Elizeusz Podberezki V okr. p-tu łaskiego. Z wyborów: Aleksander Lisicki II okr. i Józef Lesiak V okr. p-tu piotrkowskiego; Włodzimierz Plichta II okr. p-tu brzezińskiego; Feliks Zmorowski IV okr. p-tu rawskiego; Władysław Mittelstedt I okr. p-tu częstochow-

wskiego; Józef Klamborowski I okr. i Włodzimierz Domontowicz II okr. p-tu noworadomskiego; Józef Kuniński II okr. p-tu łódzkiego i Honoryjusz Łubieński II okr. p-tu łaskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Jan Walicki do parafii Parzno w pow. piotrkowskim i ks. Bolesław Pieńkowski—do parafii Włodowice w pow. będzińskim.

— **Rangi**: radcy honorowego otrzymał referent p-tu noworadomskiego Suchecki; sekretarza kolegijskiego—sekretarz urzędu powiatowego piotrkowskiego Krasowski i kancelista kancelaryi policmajstra m. Łodzi Borowiecki; sekretarza gubernijalnego—inspektor ubezpieczenia rządu gubern. piotrkowskiego Drozdow; zatwierdzony w randze radcy honorowego lekarz p-tu łaskiego Szokalski.

— **Najwyższa nagroda**. Order Ś-tego Stanisława 3 stopnia otrzymał p. o. urzędnika wydziału statystycznego gubernii piotrkowskiej, Michał Gałanow, za trudy przy spisie ludności.

— **W sprawie węglowej** na żądanie pana Gubernatora piotrkowskiego zarówno przemysłowej w Łodzi, jak i przemysłowcy górniczy w zagłębiu dąbrowskiem, wezwani zostali do opracowania szczegółowego swoich projektów i dezyderatów, co do uregulowania cen, jak i środków dostawy węgla, dla przedstawienia komisji węglowej pod przewodnictwem p. Gubernatora.

— **Reorganizacja wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi**. Już przed 25 laty—pisze „Rozwój“—poruszona była kwestyja programu naukowego wyższej szkoły rzemieślniczej. Zauważono, iż uczeń i nauczyciel owdładnąć mogą zaledwo przy krańcowym nateżeniu sił cały materiał naukowy, rozłożony na sześćioletni okres. Nadto brak warsztatów i innych środków pomocniczych do wykładu przedmiotów techniczno-fachowych w niemalym stopniu utrudnia nauczanie.—Ze względu na to, podawano rozmaite projekty reorganizacyjne szkoły, z których ostatni, powzięty przed parą laty przez byłych wychowawców szkoły na walnem zgromadzeniu w Grand-Hôtelu, a zasadzający się na przekształceniu szkoły w przemysłową, przedziałniczo-tkacką, znalazł największe uznanie. Rzeczony projekt przedstawiony został do aprobaty magistratowi, z nadmienieniem, iż 70 obywateli zobowiązuje się rocznie dopłacać w razie zatwierdzenia planu 25,000 rs. Ministeryjum oświaty projekt przyjęło przychylnie; z niezależnych jednak względów odłożony został ad acta. Zważywszy atoli, iż tymczasem wszystko zostało po dawnemu i coraz bardziej zarówno nauczycielom jak i uczniom daje się uczuć brak przestrzeni, światła i powietrza w budowanym 30 lat temu gmachu szkolnym, biorąc dalej pod uwagę, że oddziały równoległe, stopniowo otwierane, a które doszły już do liczby 6-ciu, pochłona za lat parę fundusz rezerwowi, przeznaczony na ich utworzenie, uwzględniwszy nadto, iż prac praktycznych już od kilku lat prawie zupełnie zaniechano dla braku lokalu i aparatów posilkowych—wynioskować musimy, iż nasza szkoła przemysłowa, którą się słusznie szczylicili łodzianie, ma się ku upadkowi...

— **Monopolówka**, z powodu swej nieco niższej ceny, w porównaniu z dawniejszą wódką, cieszy się wśród klasy robotniczej w Łodzi wielką sympatją. Tłumy mężczyzn i kobiet we czwartki, piątki i soboty, tj. w dniu wypłaty, wprost trzymają w obłędzie sklepy rządowej sprzedaży wódek, a „kruczki“ i „halbki“, jak nazywa nasz lud fabryczny buteleczki, zawierające ¹/₂₀₀ i ¹/₁₀₀ wiadra wódki, w mgnięniu oka są rozchwytywane przez oczekującą rzeszę. Wskutek takiego pokupu, sklepy łódzkie monopolowe w ciągu jednego dnia wyprzedają wódek każdy przeszło za 200 rs.

Przeciętny zaś obrót tygodniowy w sklepach rządowej sprzedaży wódek waha się pomiędzy 1,000 rs. i 1,200 rs. Największym po kupem cieszy się wódka 57 stopni, gdy natomiast wódka 40° nie znajduje u nas wcale amatorów. Przytaczając też powyższe cyfry korespondent „Wieku“ zapewnia, że przepowiednie o zmniejszeniu się u nas pijaństwa wobec zaprowadzenia monopolu są niezgodne z prawdą; przeciwnie—cyfry i fakta wiarogodne dowodzą zwiększenia się ogólnej konsumpcji alkoholu.

„Jakże, proszę pana, teraz nie pić, kiej wódka dziś „steżała“ i „staniała! — odpowiada ten i ów—tylko jeno bieda, że niema człek gdzie zapalić papierosa i coś przegryźć na poczekaniu“.

— **Projekty** dotyczące zdrowotności następują w Łodzi jedne po drugich; daj tylko Boże, aby w czyn przeszły jaknajrychlej. Po projekcie wyniesienia fabryk ze środowiska miasta, oraz projekcie założenia szpitala wenerycznego—przyszedł na stół wielce doniosły projekt kąpieli ludowych fabrycznych, którym zajęło się miejscowe Tow. lekarskie wespół z członkami sekcji technicznej. Na pierwszym zaraz posiedzeniu postawiono następujące zasady: 1) kąpiel przy fabryce powinna być bezpłatną, 2) jak najczęściej dostępną, 3) w danej jednostce czasu największa liczba ludzi powinna z niej korzystać, 4) wyszukiwać te warunki fabryczne, które dają jak najtańsze ogrzewanie wody i budynku, 5) być najprostszego typu, 6) dla wszystkich bez względu na wiek i ogólny stan zdrowia odpowiednią. Za najodpowiedniejszy typ kąpieli robotniczych uznane zostały natryski. Kąpiele owe będą wydawane codziennie, tj. trzy razy w tygodniu dla mężczyzn i trzy razy dla kobiet. Każdy robotnik ma mieć oznaczony stały dzień kąpieli i partyi, numer szafki i sitka, oraz otrzyma bezpłatnie ręcznik.

— **Czytamy w „Łodzinskim Listku“** (№ 20): „Dnia 5 lutego, w sobotę, II wydział karny sądu ogęrowego piotrkowskiego sądził następującą sprawę: Strażnik ziemski Teodor Draczek, konwojując do aresztu niejaką Maryjannę Sikorską, pobił ją po drodze. Świadkowie zeznali, iż Draczek przywiązał ją za włosy do wozu i okładał kulakami, znęcając się przez całą drogę. Sąd, rozpatrzwszy winę, skazał Draczeka na dwa miesiące więzienia“.

— **Biblioteki ludowe.** Biblioteki ludowe w gub. piotrkowskiej istnieją tylko dwie, a mianowicie przy kancelaryi gminnej w gminie Boguszyce powiatu rawskiego i przy szkole dwuklasowej Mikołajewskiej w osadzie Tuszyn pow. łódzkiego.

— **Komora celna.** Grono przemysłowców łódzkich, jak donoszą gazety, ma zamiar wystąpić niebawem do właściwych władz z prośbą o urządzenie w Łodzi komory celnej.

— **Przeszło 100 konduktorów** ma być ulokowanych w Piotrkowie jednocześnie z wiosennym rozkładem pociągów na drodze żel. warsz.-wiedeńskiej. Ma to być dla nich ulga i ułatwienie w spełnianiu służbowych obowiązków, gdyż jadących od Warszawy będą w Piotrkowie luzować i zastępować inni.

— **Z Rogowa** piszą do „Słowa“: Furman pana Grabińskiego, właściciela dóbr Mroga Dolna, dnia 10 b. m. o godzinie 10 wieczorem, przed stacją drogi żel. warsz.-wied. Rogów zjechał bryczką, zaprzężoną w parę koni, by czekać na swego pana, wracającego z Warszawy. Zaledwie wszedł na korytarz kolejowy, złodzieje skradli mu konie z uprzężą i bryczką, wartości przeszło 300 rubli; mimo natychmiastowego pościgu, znikli bez śladu.

— **Z żałobnej karty.** Dochodzi nas z Białegostoku wiadomość o śmierci ś. p. Teodora Berdo b. inspektora leśnego tutejszego okręgu. Nieboszyk odznaczał się prawością charakteru, a wolne od zajęć obo-

wiązkowych chwile poświęcał pracy naukowej; znał dobrze literaturę czeską i wcale nieźle władał wierszem.

W ubiegły wtorek, d. 15 b. m., o godzinie 8 wieczorem, w tutejszym kościele po-Pijarskim, Jks. kanonik Salaciński, proboszcz miejscowy, w asysteney Jks. Grochowskiego, proboszcza parafii Sulejów i prefekta gimnazjum, Jks. Zagrzewskiego, proboszcza parafii Kurowice oraz Jks. Cwilonga, rektora kościoła, pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Julijuszem Konopackim, adwokatem przysięgłym, a panną Janiną Ronthalerówną, córką znanych w mieście naszym: doktora Teofila Ronthalera i jego małżonki Zofii z Zdanowskich.

Wiadomości bieżące.

— **Ułatwienie środków komunikacji** dla włościan, którzy ulegli wypadkowi pokasania, w celu umożliwienia szybszej pomocy lekarskiej było już dawniej w Cesarstwie przedmiotem starań ziemstw, dzięki czemu w zbiorze tariff z dnia 11 października 1897 r. zamieszczono rozporządzenie, że osoby pokasane przez zwierzęta, dotknięte wodowstrętem i wysyłane do pracowni bakteriologicznych, będą przewożone wraz z tymi, pod których opieką jadą, w wagonach klasy 3-iej za opłatą tariffy kl. 4-iej i tak samo z powrotem, z obowiązkiem jednak złożenia odpowiedniego świadectwa ze strony zarządu ziemskiego.—Obecnie departament dróg żelaznych zawiadamia, że osoby pokasane przez chore zwierzęta mogą korzystać z ulg tariffowych i w tych miejscowościach, gdzie nie istnieją ziemstwa, obowiązane są tylko złożyć zaświadczenie naczelnika powiatu lub policmajstra; w celu powrotu zaś zaświadczenie stacyi bakteriologicznej, gdzie byli leczeni.

Dzięki takiemu rozporządzeniu włościanie i wogóle biedniejsi mieszkańcy naszego kraju będą mieli zapewnioną, w razie koniecznej potrzeby udania się do Warszawy do pracowni zarządzanej przez dr. Palmirskiego, znacznie tańszą podróż w obydwie strony. Pożądanem jest tylko—pisać koresp. „Kur. Codz.“—aby wiadomość o takiej uldze przedkładać jak najprędzej do dalszych okolic. Byłoby również pożądanem, aby zaświadczenia, o których jest mowa, mogli wydawać na miejscu wójtowie gmin, gdyż udawanie się po to do powiatów może znacznie opóźnić wyjazd.

— **Praktyczny projekt.** Istnieje podobno zamiar wprowadzenia do wszystkich szkół średnich wykładów higieny popularnej.

Jednocześnie powstał projekt, aby w gimnazjach tak męzkich jak i żeńskich poświęcić w jednej z klas wyższych 2 godziny tygodniowo na kurs prawoznawstwa ogólnego.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „**Ruskij Archiw**“ umieścił w styczniowym zeszyście artykuł p. Sirotinina, profesora gimnazjum piotrkowskiego w którym tenże wykazuje, że pod wpływem „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza, Rylejew tworzył swoje „Dumy“ historyczne. Autor porównywa „Dumy“ ze „Śpiewami“ i dochodzi do wniosku, że zarówno pod względem zasad etycznych, jak i zalet poetycznych pierwsze stoją wyżej niż drugie. Za to Rylejew—według świadectwa p. S.—nieodolnie naśladował baladę Mickiewicza „Lilije“. Pomimo niebardzo pochlebnego sądu profesora S. dla „Śpiewów“, tenże jednak pisze: „Bądź co bądź, przypadek, który dał możność Rylejewowi poznać się ze „Śpiewami“ Niemcewicza, należy uważać za pomyslny dla naszej literatury“.

ROZMAITOŚCI.

Sowy — tępiciełami myszy. Wiadomo ogólnie, jak wielkie usługi oddają sowy rolnikom przez tępienie myszy. Do jakiego stopnia dochodzi gorliwość ich w tym względzie, dowodzi tego fakt, jaki podaje naczelnik świadek. Umieścił on znalezione w pobliżu domu gniazdo sów w pustym pokoju, którego okno stało otworem. Zwabione krzykiem młodych, odnalazły stare sowy niezadługo nowe miejsce ich pobytu. Odtąd zaopatrywały je też codziennie w tak zdumiewające zapasy myszy, że każdego rana leżało ich ze 30 wokoło gniazda. Do południa nie pozostało z nich ani znaku, a skoro pod wieczór stare pojawiały się z nowym zasiłkiem, przyjmowały je zgłodniałe znów dzieci z rozpaczliwym krzykiem. Małe żarłoki tępiły więc dziennie około 100 myszy.

Listy od Redakcyi.

— **Pani Annie P.** Kantoru nie mamy, strężeniem sług zajmowały się dotąd jedynie żydówki—faktorki. W ostatnich dniach dopiero wzięta się do tego rzemiosła uczciwa kobieta, katoliczka, niejaką Antonina Żebrowka. Wiemy, że w obecnej chwili ma już do umieszczenia kilka służących ze świadectwami, mieszka zaś w suterenie domu Müllera, wprost cerkwi. Radziny się do niej udać—a może będzie pani z niej więcej niż z dotychczasowych pośredniczek zadowolona.

Komitet Zarządzający Kasą Pomocy dla osób pracujących na polu naukowym, imienia d-ra J. Mianowskiego

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, iż zmarły d. 9 listopada 1891 r. Władysław Peplowski uczynił Kasę Pomocy spadkobierczynią swego majątku, od którego dochody przeznaczył na popieranie wydawnictwa broszur i podręczników naukowych, zawierających najlepsze i najnowsze wskazówki rozwoju rolnictwa, rzemiosł i rękodzieł w kraju naszym, wyłożone jasno, popularnie, poprawnym językiem polskim, przystępnie dla ogółu rolników, rzemieślników i rękodzielników, zastosowane do potrzeb miejscowych, na czasie, tudzież na pomoc dla autorów rzeczonych broszur lub podręczników i osób na tem polu pracujących. W wykonaniu zapisu tego, na którego przyjęcie Kasa pomocy właściwie zezwolenie władzy rządowej uzyskała, Komitet Zarządzający Kasą oświadcza gotowość wejścia w bliższy stosunek z pp. wydawcami lub autorami dzieł, odpowiadającymi wyżej wyluszczenym określeniom i warunkom, celem zapewnienia dziełom tym lub wydawnictwom poparcia, jakieby się okazało potrzebnem i możliwem. Osoby, pragnące uzyskać dla swych dzieł czy nakładów pomoc pieniężną, proszone są o zgłaszanie się osobiste do biura Komitetu Kasy Pomocy w Warszawie, przy ulicy Niecałej Nr. 7 lub o nadsyłanie pod tymże adresem żądań, wyluszczonej na piśmie.

Prezes Komitetu H. Struve.

Członek Komitetu Sekretarz Feliks Kucharzewski.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 10 (22) lutego w m. Łodzi przy ul. Podrzecznej, w domu pod № 8, na sprzedaż naczyn białych i porcelanowych, od sumy 164 rs. 55 kop.

— 18 lutego (2 marca) na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 253 rs. 22 kop.

— 23 lutego (7 marca) w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparację ulic szosowych: Krakowskiej, S-iej Barbary i Kamienie w m. Częstochowie, od sumy 1,749 rs., in minus.

Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	2	30	} w nocy.
{ odchod.	2	35	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	} po południu.
{ odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo- poczt. (3 kl.)	9	21	} rano.
{ odchod.	9	31	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	10	53	} wieczorem.
{ odchod.	11	3	
№ 15 Osobowy (przych. 2 klasy)	12	15	} w południu.
{ odchod.	12	25	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	20	} rano.
{ odchod.	4	45	
do Warszawy:	G.	M.	
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	3	4	} w nocy.
{ odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy)	1	32	} w południe.
{ odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo- poczt. (3 kl.)	5	49	} po południu.
{ odchod.	5	57	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	8	13	} rano.
{ odchod.	8	23	
№ 16 Osobowy (przych. 2 klasy)	11	30	} w nocy.
{ odchod.	5	55	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	46	} rano.
{ odchod.	5	6	
Pociągi miejscowe	G.	M.	
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	} w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-16)

KAUCYJONOWANY
Kantor Komisowy
otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacji służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacji kapitałów, a także redakcji próśb i prywatnej korespondencji. Szef Biura
(8-1) **H. Pleniewicz.**

Od 5-go Jana r. b. potrzebny jest
LOKAL
złożony z 7 do 9 pokoi, w dzielnicy między kościołem po-Bernardyńskim i gimnazjum żeńskim, a linią drogi żelaznej. Pożądany byłby ogródek albo czyste obszerne podwórze. Oferty nadsyłać proszę pod adresem H. Domańska, dom W-go Popowskiego. (6-6)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosyja“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że pp. Arnold Rosenfeld i Stefan Borowski w Warszawie, pp. Stanisław Wolf w Kaliszu, Paweł Bugajski w Lublinie, Augustyn Unieszowski w Uniejowie kaliskiej gubernii turskiego powiatu, Władysław Sosiński w Sandomierzu radomskiej gubernii, Karol Wolfke w Łasku piotrkowskiej gubernii, Aleksander Wychowski w Serejach suwalskiej gubernii, Łazasz Glicenstein w Dąbiu kaliskiej gubernii, Michał Szwalbe w Radzynie siedleckiej gubernii, Walenty Imieński w Raciążu płockiej gubernii i Wiktor Majewski w Opatowie radomskiej gubernii, przestali być agentami Towarzystwa i wydane im świadectwa o zamianowaniu agentami Towarzystwa „Rosyja“ uważane są za nieważne.
(WBO. 930) (3-1)

POMNIKOWEGO DZIEŁA
Tadeusza Korzона
wydanego staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie pod tytułem:
„Wewnętrzne dzieje Polski
za
Stanisława Augusta“

wyszedł w nowym wydaniu tom V-y z mapami, planami, tablicami graficznymi oraz licznymi portretami, widokami i faksymilijami dokumentów.

Całość składać się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona tak, że w 3-ach ratach, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop.
(2-1)

Nowi prenumeratorzy
„Kuryera Codziennego“
otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej „Paniienka“ i początkowe arkusze romansu Gyp'a „Baron Sinaï“; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premijum 1-szy tom **Poezji Mickiewicza**, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy **Poezji Mickiewicza** bezpłatnie.

Cena miesięcznie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 75.
Krakowskie-Przedmieście № 17.
(WBO. 594) (8-3)

Akuszerski zakład
prywatny akuszerki W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku; udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylja zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne; cena przystępna.
Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (WBO. 671) (12-3)

„PRYKASZCZYK“
jest potrzebny do Przygonia (przez Pabjanice) na szosie Łódzko-Kaliskiej, z prawem szynkowania trunków. (3-1)

CHMIELARZ FACHOWY,
zagraniczny z Czech, poszukuje posady tego fachu. Był również czynnym i w gospodarstwie rolnem. Świadectwa posiada. Adres: ANTONI SKARDA, Lubiec przez Szczerców. (3-2)

„NADZIEJA“
pracownia obuwia
męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczyka przy ulicy Morskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym ieli wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materiał wyborowy. Robota na termin. (52-15)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4.
Polecają:
ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN
pastewnych i okopowych
jako to:
Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie Trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporęk i inne.
Cenniki na żądanie.
(WBO. 848) (6-2)

OGŁOSZENIE.

2-GI JARMARK — WIOSENNY
w mieście gubernijalnym PIOTRKOWIE
NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZAŻ, OBUWIE, ODZIEŻ i inne przedmioty handlu,
odbędzie się w Marcu 1898 roku,
a mianowicie: $\frac{14}{2}$, $\frac{15}{3}$, $\frac{16}{4}$, $\frac{17}{5}$ i $\frac{18}{6}$ Marca, t. j. w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek 3-go tygodnia Wielkiego Postu, nowego stylu.
(3-3)

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Wszystko to utopie! — powiedział mu Leo Wol-
 przącają?
 aby państwo samo zabezpieczyło los tych, którzy
 za obowiązek swój zatroszczyć się o los uboższych?
 praca jego wplynie istotnie na to, by zamozni uznali
 wobec ludności bezrolnej. Kiedy skonczy? i czy
 już miesiecy sięgają: „Obowiązki państwa i rządu
 Kiedyż wreszcie skonczy dzieło, nad którym od paru
 — Pracować? Nie, dziś nie zrobię nie zdolat
 Usiadł przy biurku i rozjaśni lampę.
 jutro jej powiem... jutro.
 Berlina?.. Ale to ją wzruszy; niech lepiej śpi spokojnie.
 — Znow zakasłała — pomyślał, — widocznie nie
 pamiętała o tem.
 szcze dingo, dopokąd sen nie skleił mu powiek, Estera
 podczas pracy. Ze zaś wracając do domu siedział je-
 kipiał i Zigmara miał gotową herbacę, którą pił chętnie
 szynkę do herbaty. Dość było zapalić spirytus, a war-
 stole paliła się lampka; tuż obok przygotowano ma-
 szył czole, wszedł do swego pokoju i zdjął palto. Na
 dowe i zadzał; postyszał suchy, ostry kaszel. Zmarsz-
 Cicho, bez szelestu Zigmara otworzył drzwi wcho-
 jeszcze.
 gować i po straconym wieczorze, stracił się dzieło
 prawdopodobnie, że nazajutrz nie będzie można pra-
 jeszcze niezasadnionej urazy do ludzi. I za co?.. za to
 naprzykład, uczucie niezadowolenia, albo co gorzej
 po nich jedynie zmęczenie, pustka w głowie i, jak dziś

niejszą słusność; taki niedorzeczny, średniowieczny
 zabytek! Jeszcze dla próżniaków, którzy nie mają nic
 lepszego do roboty... ale tacy ludzie pracy jak... jak
 von Valen naprzykład. Więc pan nie przyjąłeś pojedy-
 nku?.. Brawo!

Dziwne wrażenie robiły na Zigmara dopytywania
 się Bregena. Co jemu na tem zależało?

Istotnie, wyzwanie von Valena żdziwiło go w swo-
 im czasie; ale co za cel odgrzebywać teraz tę starą
 historję. A Bregen cel jakiś mieć musiał; nie tracił on
 nigdy czasu na próżno. Dlaczego wypytuje go dziś,
 w sam dzień śmierci Ulrycha?

— Tak — powiedział — istotnie nie przyjąłem po-
 jedynku. Nie rozumiem tylko, co to pana lub kogokol-
 wiek bądź może obchodzić i dlaczego wznawia pan tę
 dawną, zapomnianą już historję.

— Takie już moje rzemiosło i mój obowiązek.
 Do mnie należy chwycić w lot opinię ogółu i podążać
 za nią. „Vox populi“, drogi panie, „vox populi“!.. Tak,
 więc nie pojedykował się pan?.. A?.. Tak?.. Pan zda-
 je się na prawo, a ja na lewo. Żegnam.

Kiwnął ręką i, nie podając jej Zigmara, skreślił
 w bok.

Zigmara słyszał, jak gwizdał aryję ze znanej ope-
 retki.

Czas był wilgotny i mglisty; przyspieszył
 kroku i z rozkoszą znalazł się przed drzwiami sta-
 rego domu, w którym wraz z siostrą zajmował skro-
 mne mieszkanko. Przyswieceając sobie na wschodach
 zapalkami, myślał o tem, że rzeczą jest absolutnie bez-
 celową uczęszczanie na tego rodzaju wieczory. Zostaje

Przypomniał sobie, czy Ulrych nie zdradzał roz-
 stroju, a choćby podrażnienia nerwowego i zdecyd-
 wano, że nie było do tego najmniejszego podobieństwa;
 co najwyżej w ciągu kilku ostatnich dni wydarwał się
 poważniejszy niż zwykle.
 Znaleźli się nakonie świadkowie takiej sceny,
 która mogła być doprowadzić do nieporozumienia
 między Ulrychem i... kimś drugim. Tym drugim miał
 być Zigmara Otterstaedt. Rozmawiał on spokojnie z Eli-
 zą, gdy już imię jego było na ustach wszystkich, a naj-
 gorłwisi robili co mogli, by w siebie i innych mówić,
 że tylko Zigmara i nikt inny był powodem śmierci Ulry-
 cha. Mówiono, że po zebrawaniu u rady von Lancken,
 w znanej restauracji zeszło się całe towarzystwo; Ul-
 rych, odprawiając się z domu, przyszedł tam
 także i wbrew wyjątkowi wypili kilka kieliszków, co
 go rozdrażniło. Mówiono o reicheracie i, jako dowód
 nieodrzutałości niemieckiego narodu, przytoczono fakt,
 że w samym rajchstracie pojawiła się partya antysemitka.
 Ulrych wstał wtedy i rzucił parę obelżywych słów pod-
 adresem żydów, których w zebrawaniu nie było. Otter-
 staedt jednak niezmiernie wrażliwy, gdy chodziło o ży-
 dów, ze względu na to, że matka jego z ich fona wy-
 szła, zerwał się również, podszedł do von Valena i gło-
 sno, nie tak jednak, by można było usłyszeć wyrazy,
 coś mu powiedział. Ulrych odpowiedział i nastąpiła
 krótka sprzeczka. Wszyscy zrozumieli, że obaj rzecz-
 traktują na serio i że nie obędzie się bez poważnej-
 szego wyjaśnienia sprawy. Otterstaedt wkrótce potem
 pożegnał się i wyszedł, a zebrańi dingo jeszcze rozma-
 wali i zapomnieli prawie o sprzeczce, uważając ją za

rzecz naturalną. Takie zajścia przytrafiają się często
 i kończą zazwyczaj zgodnie. Po dojrzałym namyśle,
 wszyscy zebrani u hr. Alsfelda doszli jednak do prze-
 konania, że bez pojedynku amerykańskiego tu się
 nie obeszło i obejść nie mogło. Zigmara zdawał się jakby
 zresztą stworzony na bohatera dramatu. Ponury, mil-
 czący, musiał on w uniesieniu powiedzieć coś takiego,
 co dotknęło głęboko niezmiernie czulego na kwestyję
 dotyczącą honoru Ulrycha. Zdali się na „Sąd Boży“,
 los padł na niego i zszedł z widowni niewiadomo jak
 i dlaczego.

I cała sympatya była po jego stronie. Wszyscy
 byli wzruszeni i przejęci siłą woli, dzięki której zszedł
 ze świata nie powiedziawszy ani słowa, nie zostawiwszy
 klucza od strasznej zagadki. Ani kartki, ani wejrzenia,
 ani jęku bólu, lub żalu za światem, któryby mógł
 zdradzić mordercę!..

Ulrych — mówiono — postąpił jak człowiek uczciwy,
 po nim można się było tego spodziewać. W kwestyjach
 honoru był on do przesady drażliwy. Niewiadomo tylko,
 kto kogo wyzwiał; w każdym razie przeciwnikiem musiał
 być Zigmara, który... bardzo być może... nie przyjął
 pojedynku... Ulrych nie zniósł obelgi i zabił się.

— Tak... tak być musiało... Tak było niezawodnie.

I odrazu większość zebranych przyjęła to za fakt
 dokonany.

Ostatnia ta wersyja jeszcze jaśniejszą aureolą
 otoczyła postać zmarłego męczennika honoru.

— Jest to objaw niezwykle męstwa i panowania
 nad sobą. Rzucić świat i wszystkie jego rozkosze,

4
ono całe towarzystwo, z tysiącami komentarzami.
Inni słowko to pochwylił w lot i wkrótce obiegło
honoru? czy nie był to pojedynek amerykański?
— Czy to tylko samobójstwo? — zauważył ktoś —
w domowym pojęciu.

chał żonę i małżonkę swoją czerzącą i był szczęśliwy
nie mogła być przychylna samobójstwa. Ulrych ko-
nie dawała prawa nadszkarliwać sobie; zazdrość więc
wy; wiedziała że mąż kocha ją gorąco, to też nikomu
i żonę; nie dawała najłżejszego powodu do obmo-
nie mógł nie z tego powiedzieć; była wzorową matką
i arabski. O zlotowłosej Melicie, zonie Ulrycha, nikt
mu szczęśliw; na tem de dorabiano tysiączne ozdoby
już i zaszyte. Oto główna treść wypadku i towarzyszących
ku, a tuż obok, na ziemi, znalaziono jego zwłoki martwe
Pierwsze jego korekty zostały niedoczyszczone na biur-
oczekiwał z ciekawością pojawienia się jego dzieła.
ważną kwestją naukową, tak, że cały świat naukowy
został profesorem uniwersytetu i pracował nad bardzo
przed dwoma laty i to ożenił z miłości; miał wkrótce
naukowych i szczęśliwego małżonka. Ulrych ożenił się
powszechnie szanowanego, członka wielu towarzystw
sklonie do tak tragicznej śmierci człowieka młodego,
Pozostali zaczęli debatować nad tem, co mogło

— Może pani doprawdy służyć za wzór tegoce-
snej panny — zauważył z uśmiechem von Holst, zbiera-
jąc kajety z nutami.

— 25 —

odejść od życia, szczęścia i radości w imię idei, za obra-
zę honoru!

Tem godniejszym pogardy wydawał się domnie-
many zabójca, bo takie, a nie inne miano należało się
temu człowiekowi, który się nie rumieni nigdy i nikogo
nie lęka się obrazić, który się nie rachuje z nikim.
Niesumienny, niegodny tchórz i morderca!..

Znalazł się jeszcze jeden świadek. Asystent je-
dnego z profesorów uniwersytetu D-r Ditmar mówił, że
uprzedzono go, że będzie proszony o wzięcie udziału
w pojedynku von Valena z Otterstaedtem; nie we-
zwano go jednak następnie. A czy pojedynek się
odbył, on nie wie.

Pominawszy, że D-r Ditmar był niedyskretny,
mówiąc rzecz taką, tajemnica śmierci Ulrycha pozosta-
ła nierozwiązana zagadką.

VI.

Żegnając się z gospodarzem domu Zigmar nie mógł
nie zauważyć jego zakłopotania. Uderzyło go także,
że wszyscy otaczający hrabiego zamilkli na jego widok.
Być może, że byli tak bardzo przejęci straszną nowiną;
ale dlaczego na niego właśnie tak dziwnie patrzyli?
dlaczego i inne grupy milkły, skoro on przysuwał się
do nich? Dlaczego wydawali się jacyś nieswoi, gdy
przechodząc żegnał się z nimi? Zwykle całe towarzy-
stwo z „Sobót“ schodziło się w restauracji i kończyło
wieczór przy kufle piwa; dziś nikt się z nim nie zmówił.
Ale to było rzeczą naturalną; po takiej nowinie trudno

czy ją pannu stary da”.
sobie przypomniał słowa Elizy: „Niewiadomo jeszcze,
jego spongia rumieć, a serce ścisnął mu ból, gdy
Na wspomnienie ukochanego dźwięczała, twarz
berg. Ona by także nie zadawołała się takim życiem.
rzeni, aniżeli ja, albo naprzykład taka Alicja Wels-
jętnością i spokojem... Mszą być chyba inaczey stwo-
mą i udrzy?.. I oni zapartują się na to z zupełną obo-
zabaw i uciech, gdy wkolo nich tyle smutków, tyle
ktem bezbarwnem, czczem życiem, wśród beznamiętnych
sobą zadnego wielkiego celu? Jak im się chce żyć ta-
mówią, męczy ich i nudzi, w którym nie widzą przed-
zeń? Czemu może być dla nich życie, które, jak sami
nie zbudzeni?.. bez przagnień, bez podniosłości dą-
Dziwna rzecz, jak oni mogą żyć, bez takich wła-
Wstali i zaczęli chodzić po pokojach.

usposobieniu!..
dzis nie zrobię nie zdoła. Nie dziwnego, w takim

I zdów wziął pióro, ale odrzucił je wkrótce. Nie,
i przejadł?
bez marzeń, którym wszystko już przykrzyło się
siabem pokoleniu?.. wśród Indzi żyjących bez iluzji,
gdzie wiary tej szukać w dzisiejszem sceptycznym,
osięgnięć, nie spełni się żadne wielkie dzieło. Ale
kiego przekonania, że cel do którego dążymy da się
tej wiary, która góry przemosi, a bez niej, bez gwał-
To jest właśnie najgorsze, że niema w nas wiary,
to tylko utopie!..

Bołalo ją jednak może, że te jasne marzenia są
tonem, ale z zalem Eliza Alsfeld.
— Utopie! Utopie! — powtórzyła zartobliwym

— 32 —

było o wesole zebranie. W samych drzwiach natknął się
na Statlinga, który był dla niego zawsze niezwykle
uprzejmy. Dziwna rzecz — i ten zdawało się jakby go
unikal, jakby nie widział wyciągniętej ku sobie ręki
Zigmara.

— Czy ja przypadkiem nie obraziłem czem sta-
ruszka? — pomyślał. — Ale nie, jeszcze wczoraj w sądzie
tak uprzejmie podszedł do mnie.

Na dole, w kurytarzu, przy świetle drżących pło-
myków w gazowych zauważył, że go ktoś goni.

— Kochany asesorze, poczekajcie, wyjdziemy
razem; mieszkacie na Poczdamskiej? No, to ślicznie,
idziemy w jedną stronę. Chciałem was o coś za-
pytać.

— O cóż idzie? — chłodno spytał Zigmar; nie lubił
bowiem Bregena.

— Pan wie, że ja mam specjalne inkwizytorskie
zdolności; byłby ze mnie doprawdy wyborny sędzia
śledczy! Ale à propos: wszak miałeś pan pojedynek
z Ulrychem?

— Ja, pojedynek? z d-rem von Valen?

— Nie wiem, ale tak mi mówiono.

— To fałsz! — zawołał Zigmar. — Choć nie pozba-
wiony pewnej podstawy — dodał po chwili namysłu. —
Istotnie mieliśmy się pojedynkować, ale do tego nie
doszło. To już było bardzo dawno.

Na ustach Bregena ukazał się tryumfalny
uśmiech.

— Tak, tak, oczywiście. Ale! cóż ja to chciałem
powiedzieć? Więc pan odmówiłeś, ma się rozumieć, od-
mówiłeś pojedyнку. Prawda? Miałeś pan najzupeł-

— 26 —

— 28 —